

Dorota Alina Ruszkiewicz
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach,
Filia w Piotrkowie Trybunalskim
<http://orcid.org/0000-0001-5687-3749>

Kobieta-matka vs. kobieta nie-matka

Mother-woman vs. woman non-mother

Abstract:

The problem was solved in the qualitative methodology. The purpose of this study was to study women's reflections on motherhood and childlessness. The main research problem was included in the question: Do childless women disproving the thesis that maternity is a fulfillment for a woman and the best capital for the future have any arguments for the thesis and what are they? In-depth interviews were used.

The research has shown that for childless women not of their own choice, maternity is indeed a fulfillment and capital for the future. They fully agree with the values of maternity indicated by women in the role of a social mother (thanks to children they experience a lot of joy, in old age or sickness they get children's support, they will never be alone, children give a sense of life), and like they perceive childless life alike. Another view on the "free from child" life is presented by women without children.

Keywords: woman; mother; maternity; voluntary childlessness; unintentional childlessness.

Abstrakt

Podjęta w publikacji problematyka została usytuowana w metodologii jakościowej. Celem badań było poznanie refleksji kobiet na temat macierzyństwa i bezdzietności. Główny problem badawczy zawierał się w pytaniu: Czy i jakie argumenty mają bezdzietne kobiety obalające tezę, że macierzyństwo jest spełnieniem dla kobiety i najlepszym kapitałem na przyszłość? W badaniu zastosowano wywiad indywidualny pogłębiony.

Wyniki badań dowiodły, że dla kobiet bezdzietnych nie z własnego wyboru, macierzyństwo jest rzeczywiście spełnieniem i kapitałem na przyszłość. W pełni zgadzają się wa-

lorami macierzyństwa wskazanymi przez kobiety funkcjonujące w roli społecznej matki (dzięki dzieciom doświadczają się wiele radości, na starość czy w czasie choroby człowiek ma oparcie w dzieciach, człowiek nigdy nie będzie sam, dzieci dają poczucie sensu życia) i podobnie jak one postrzegają bezdzietne życie. Inny pogląd na temat życia „wolnego od dziecka” prezentują kobiety zamierzenie bezdzietne.

Słowa kluczowe: kobieta; matka; macierzyństwo; dobrowolna bezdzietność; niezamierzona bezdzietność.

Rodzina to grupa bardzo wrażliwa na wszelkie zmiany, zachodzące w strukturze i dynamice tego społeczeństwa, w którego ramach występuje. „Mówić tedy o przemianach rodziny, o konkretnych formach, które ona przybierała i przybiera, oraz czynnikach tych zmian, to ściśle rzecz biorąc, mówić o rozwoju wszystkich grup i społeczeństw ludzkich oraz tych wszystkich czynników, które współ- lub przeciwdziałając ze sobą w każdym poszczególnym społeczeństwie tworzą łącznie ustawicznie zmieniającą się dynamikę, kształtującą dzieje ludzkości w nieprzebrane bogactwo form konkretnych” (Świerczek, Kocik 2017, 157).

I tak w społeczeństwach różnych kręgów kulturowych odnaleźć można przekonanie, że macierzyństwo stanowi podstawową rolę społeczną i biologiczną kobiety. Z tego względu w większości społeczeństw pojawia się oczekiwanie, że wszystkie kobiety, bez względu na ich własne wyobrażenia, plany i aspiracje zostaną matkami. Traktowane jest to również często jako wartość niezmienna, niepodlegająca dyskusji (Gawlina 2003, 34).

Dla większości kobiet rola matki jest najważniejszą rolą życiową. Rola ta, jak i wiele innych, ma charakter formalny. Jest tak dlatego, iż w grupie społecznej posiada ona swoją wartość, rangę, obowiązki czy odpowiedzialność oraz podlega społecznej kontroli i ocenie. To społeczeństwo narzuciło kobiecie normy zachowań związanych z tworzeniem przez nią roli macierzyńskiej. To, że kobieta podejmuje się tworzenia tej roli, nie jest jednorazowym kaprysem, lecz procesem, który trwa, z czasem modyfikuje się. Wchodzenie w tę rolę może dawać kobiecie mnóstwo radości, jednak może prowadzić też do stresu i frustracji (Maciarz 2004, 15–17).

Zarówno w naszej kulturze, jak i w innych kulturach, macierzyństwo to wiodąca cecha dorosłej kobiety. Przez długie lata nie przewidywano dla niej innej roli niż bycie matką. Uważano, że jest to jej naturalne powołanie i tylko ona wywiązuje się z niego najlepiej. Aleksandra Maciarz (2004, 9) powołując się na Dorotę Kornas-Biele, wyraża pogląd: „miłość matki zawiera się w jej kobiecym posłannictwie, którym jest macierzyństwo. Stanowi ono jedną z najbardziej

trwałych więzi międzyludzkich. Wiąż ta zabezpiecza dziecku opiekę aż do jego usamodzielnienia się i dorosłości, jest źródłem pokoleniowego przekazu uczuć, wartości, wzorów zachowania się. Matka przekazuje dziecku całokształt swego człowieczeństwa”. Wiąż między matką i dzieckiem jest bardzo istotnym czynnikiem w jego prawidłowym rozwoju osobowości. Jak dowodzi teoria przywiązania Johna Bowlby’ego, „skłonność do tworzenia silnych więzi emocjonalnych jest podstawowym składnikiem natury ludzkiej, a w pierwszej formie można ją zauważyć u noworodka” (Bee, Boyd 2008, 167). Takie emocjonalne więzi są dla niego bardzo ważne, gdyż przez opiekę i pomoc ma możliwość rozwoju. Te codzienne czynności (np. karmienie, przewijanie, usypianie, kąpanie) są zachowaniami, które budują i podtrzymują bliskość między matką a dzieckiem. Tym, co sprzyja powstawaniu takich więzi, jest wzajemne przystosowanie zachowań na zasadzie ich wymiany, a określa je się mianem synchronii (Bee, Boyd 2008, 168).

Rola kobiety jako matki jest w rodzinie bardzo ważna. To właśnie ona w pierwszych latach życia dziecka stwarza mu warunki do własnej aktywności poprzez zabawę, przebywanie z nim, mówienie do niego, a także kształtuje stosunek do otoczenia. Ma również wpływ na jego rozwój emocjonalny, moralny i kształtowanie się hierarchii wartości. Ponadto wspiera edukacyjnie dziecko, pomagając mu w nauce czy w odrabianiu prac domowych oraz współpracując z wychowawcą klasowym i nauczycielami (Cudak 2008, 19–24).

Chociaż mogłoby się wydawać, że marzeniem każdej kobiety jest w przyszłości zostać matką, to jednak tak nie jest. Zofia Dąbrowska-Caban wyraża pogląd (2001, 222), iż „w powszechnym odczuciu społecznym pojęcie małżeństwo bezdzietne niemal zawsze kojarzy się ludziom z małżeństwem nieszczęśliwym, a więc tym bezdzietnym z woli matki – natury”. Tymczasem współczesne społeczeństwa po raz pierwszy od tysięcy lat dały kobietom możliwość wyboru prokreacyjnego – posiadać, czy też nie posiadać dzieci, dały nową ofertę życiową – wolności prokreacyjnej, wolności od dziecka. Nowoczesne techniki kontroli urodzeń skutecznie pozwalają na unikanie prokreacji. Z tego też powodu istnieje i powiększa się liczba małżeństw, które bezdzietność uczyniły swoją dewizą życiową.

Skoro już wspomniano o niepłodności biologicznej, należy podkreślić, że jej doświadczenie jest źródłem lęku i cierpienia egzystencjalnego ze względu na rangę prokreacji w życiu małżonków. Bezradność cierpienia wiąże się z koncentracją uwagi małżonków na tym, co czyni ich bezsilnymi w rozwiązaniu problemu prokreacji i rodzicielstwa i w związku z tym prowadzi ich do biernego oczekiwania na bieg zdarzeń, którego tak bardzo nie akceptują (Wąsiński 2018, 155).

Istnieje wiele czynników, które mogą wpływać na bezdzietność i które odnoszą się do biologicznej (impotencja męczyzny, bezpłodność jednego z mał-

zonków), ekonomicznej (zła sytuacja finansowa gospodarstwa domowego), społecznej czy osobistej sfery życia człowieka. Niemały wpływ na zachowania prokreacyjne kobiet wywierają traumatyczne przeżycia z dzieciństwa, brak odpowiednich wzorców rodzicielskich czy negatywne wzorce identyfikacyjne. Na doświadczenia z dzieciństwa jako na czynniki warunkujące bezdzietność wskazuje Krystyna Ślany (2002, 112), wymieniając następujące: rozpad małżeństwa rodziców, inwalidztwo, choroby rodziców lub rodzeństwa, starszy wiek rodziców, nadopiekuńczość z ich strony, poświęcenie dla kariery zawodowej, odpowiedzialność za rodzeństwo i niemożność sprostaną trudnym wymogom rodzicielstwa. Zdaniem autorki na bezdzietność mogą się decydować osoby ze specyficzną altruistyczną postawą wobec świata. Nie chcą mieć potomstwa ze względu na przeludnienie świata, problemy ekologiczne, wyczerpywanie się surowców. W tym zakresie orientują się nie na dobro własne, ale na dobro świata. Natomiast osoby nastawione pesymistycznie uważają, że istniejący świat ze swymi zagrożeniami, patologiami i problemami jest środowiskiem nieodpowiednim dla prokreacji.

Dobrowolna bezdzietność ściśle związana jest z pracą zawodową kobiet. Na znaczeniu zyskują cele zawodowe oraz edukacyjne, którym towarzyszą ekonomiczne korzyści, zaś macierzyństwo staje się jedną z wielu ról społecznych pełnionych przez kobiety, z której można skorzystać bądź nie. Czynnikiem zniechęcającym może być także lęk przed psychofizycznymi uciążliwościami związanymi z przeżyciem ciąży i porodu. Wymienione czynniki mogą być ze sobą splecione i należy je badać w ciągu życia kobiety i jej partnera.

Dobrowolną bezdzietność – zdaniem Emilii Garncarek (2017, 384) – można interpretować w kategoriach postmodernistycznych zmian wartości, norm kulturowych, a także przemian natury ekonomicznej i organizacji pracy. Z analizy zebranych przez autorkę danych wynika, że osoby, które wstrzymują się z decyzją o rodzicielstwie, częściej tłumaczą ją uwarunkowaniami strukturalnymi. Nieco inaczej można zinterpretować wybór bezdzietności przez osoby, które na stałe rezygnują z rodzicielstwa. Część badanych z tej grupy można nazwać indywidualistami, których charakteryzuje poczucie autonomii i przeświadczenie, że kierują własnym losem, koncentracja na sobie, czasami egoizm. Osoby te wysoko wartościują ideę samorealizacji i życie w zgodzie z samym sobą.

Decyzje prokreacyjne nie noszą znamion autonomicznych reakcji. To działania uwarunkowane szerszym kontekstem makrostruktury, na które składają się czynniki kulturowe, społeczne, ekonomiczne czy wreszcie demograficzne (Duda, 569).

Na kształtowanie się antyprokreacyjnych postaw i wzorów z socjologicznego punktu widzenia – zdaniem Lucjana Kocika (2002, 168–172) – mogą mieć wpływ następujące czynniki:

1. zanik tradycyjnej rodziny wielopokoleniowej skupionej przestrzennie,
2. brak odpowiedniej polityki pronatalistycznej,
3. możliwość dostatniego życia oraz awansu poza małżeństwem i rodziną,
4. zanik misji prokreacyjnej jako powołania i obowiązku wobec Boga, ludzkości i narodu i koncentracja na doznaniach zmysłowych,
5. szybko postępujący proces prywatyzacji życia rodzinnego, macierzyństwa i prokreacji,
6. swoista międzynarodowa moda na bezdzietność.

Współczesne kobiety – bez względu na to, czy decydują się na dziecko czy nie – nie postrzegają już macierzyństwa jako obowiązku wobec narodu czy społeczeństwa, ale jako sprawę czysto indywidualną. Coraz więcej z nich jest zwolenniczkami *DINKS* (*Double Income No Kids*, czyli podwójny dochód, żadnych dzieci). W Europie Zachodniej *DINKS* to przede wszystkim młode kobiety, które nie chcą, aby dzieci przeszkodziły im w karierze. Kobiety te są zupełnie pewne, że ich praca nie byłaby tak efektywna, gdyby w domu czekały dzieci i tyśiąc spraw do załatwienia, bez których pełna rodzina nie jest w stanie funkcjonować. Teraz mogą poświęcić pracy tyle czasu, ile uważają za potrzebne. Na zarzuty dotyczące egoizmu, niszczenia wartości rodzinnych odpowiadają: „Dajemy społeczeństwu to, co najdroższe – pracę mózgow o najwyższym IQ” (Teresińska, 1997).

Uwagi metodologiczne

Podjęta w publikacji problematyka została usytuowana w metodologii jakościowej. Celem badań było poznanie refleksji kobiet na temat macierzyństwa i bezdzietności. Główny problem badawczy zawierał się w pytaniu: Czy i jakie argumenty mają bezdzietne kobiety obalające tezę, że macierzyństwo jest spełnieniem dla kobiety i najlepszym kapitałem na przyszłość?

W badaniu zastosowano wywiad indywidualny pogłębiony. W wywiadzie jakościowym „zazwyczaj nie stosuje się kwestionariusza zawierającego szczegółowe, wcześniej sformułowane pytania, nie ma też ustalonego przed jego rozpoczęciem porządku (kolejności) ich zadawania. Badacz nie ukierunkowuje wypowiedzi badanego, nie przychodzi z gotową siatką pojęć, którą badany wypełnia. Nie sonduje go, lecz słucha, co ma on do powiedzenia o interesującym zagadnieniu (Pilch, Bauman 2001, 327). Podczas zbierania materiału kierowano

się przestrzeganiem określonych zasad, niezwykle ważnych dla studium przypadku, tj. otwartością, komunikacją, naturalnością, które pozwoliły zdobyć zaufanie rozmówczyń.

Przebieg badania i opis próby badanej

W badaniu wzięło udział 21 kobiet, w tym 7 funkcjonuje w roli społecznej matki, 7 nie jest matkami, gdyż – jak stwierdziły – tak ułożyło im się życie, kolejne 7 zadeklarowało dobrowolną bezdzietność. Badania przeprowadzono w okresie od maja do grudnia 2018 roku.

Rozmówczynie były w wieku 33–42 lata. Zatem są jeszcze kobietami płodnymi (jak wiadomo, płodność kobiety występuje od pokwitania do przekwitania; przy pominięciu kwestii spadku płodności po 35. roku życia).

W pierwszym etapie badań przeprowadzono wywiad z kobietami-matkami, by poznać walory macierzyństwa i ich percepcję życia bez dziecka. Z narracji rozmówczyń wyłoniono tematy centralne, tj. dominujące w wywiadach. Te z kolei stanowiły dla badaczki bodziec narracyjny do przeprowadzenia rozmowy z kobietami bezdzietnymi. Spotkania z badanymi trwały od 1 do 1,5 godziny.

Tabela 1. Lista uczestniczek wywiadów pogłębionych wraz z krótką charakterystyką

Matki	Kobiety deklaruujące niezamierzoną bezdzietność	Kobiety deklaruujące dobrowolną bezdzietność
Marlena – 34 lata, mężatka, wychowuje dwoje dzieci, pracuje zawodowo, wykształcenie średnie	Agata – 33 lata, panna, przez wiele lat miała partnera, obecnie jest sama, mieszka z rodzicami, nie pracuje, wykształcenie średnie.	Klaudia – 35 lat, rozwiedziona, żyje w związku partnerskim, pracuje zawodowo, wykształcenie średnie.
Agnieszka – 36 lat, żyje w związku partnerskim, matka jednego dziecka, pracuje zawodowo, wykształcenie średnie.	Aleksandra – 35 lat, rozwiedziona, ma partnera, z którym „pomieszkuje”, prowadzi własną działalność gospodarczą, wykształcenie średnie.	Weronika – 34 lata, panna, ma partnera, jednak nie mieszka z nim, nie pracuje zawodowo, wykształcenie wyższe.
Sylwia – 41 lat, mężatka, ma troje dzieci, nie pracuje zawodowo, wykształcenie zawodowe.	Zuzanna – 41 lat, panna, nigdy nie była w poważniejszym związku, mieszka sama, pracuje zawodowo, wykształcenie wyższe.	Agnieszka – 40 lat, panna, obecnie jest sama, ma swoje mieszkanie, pracuje zawodowo, wykształcenie wyższe.

Małgorzata - 40 lat, rozwiedziona, matka dwójki dzieci, pracuje zawodowo, wykształcenie wyższe.	Iwona - 42 lata, mężatka, prowadzi z mężem sklep ogólnospożywczy, wykształcenie średnie.	Marzena - 38 lat, rozwiedziona, obecnie jest sama, mieszka z rodzicami, pracuje zawodowo, wykształcenie wyższe.
Katarzyna - 37 lat, żyje w związku partnerskim, ma dwoje dzieci, pracuje, wykształcenie wyższe.	Patrycja - 39 lat, żyje w związku partnerskim, instruktorka fitness., wykształcenie wyższe.	Joanna - 36 lat, panna, od niedawna spotyka się z mężczyzną, mieszka sama, pracuje zawodowo, wykształcenie średnie.
Anna - 33 lata, mężatka, ma jedno dziecko, pracuje zawodowo, wykształcenie średnie.	Kornelia - 41 lat, mężatka, prowadzi z mężem kantor wymiany walut, wykształcenie wyższe.	Hanna - 39 lat, żyje w związku partnerskim, pracuje zawodowo wykształcenie średnie.
Dagmara - 34 lata, ma troje dzieci, obecnie przebywa na urlopie wychowawczym, wykształcenie zawodowe.	Monika - 37 lat, rozwiedziona, aktualnie bez partnera, pracuje zawodowo, wykształcenie średnie.	Marta - 34 lata, rozwiedziona, ma partnera, jednak każdy mieszka u siebie, pracuje zawodowo, wykształcenie średnie.

Wyniki badań

Wywiad przeprowadzony z kobietami-matkami pozwolił badaczce na wyłonienie walorów macierzyństwa i poznanie ich postrzegania życia bezdzietnego. Ponieważ w artykule skoncentrowano się przede wszystkim na zagadnieniu „wolności od dziecka”, pominięto wypowiedzi matek. Wyłoniono z nich jedynie tematy centralne.

Tabela 2. Tematy centralne wyłonione z wywiadów

Walory macierzyństwa w narracji matek	Postrzeżenie przez matki życia bezdzietnego
dzięki dzieciom doświadczają się dużo radości na starość czy w czasie choroby człowiek ma oparcie w dzieciach	kobiety bezdzietne często twierdzą, że nie mają instynktu macierzyńskiego; on jednak pojawi się, gdy urodzi się dziecko
człowiek nigdy nie będzie sam	kobiety, które nie chcą mieć dzieci są egoistkami, nastawionymi na karierę i pieniądze oraz nie lubią dzieci
dzieci dają poczucie sensu życia	życie bez dziecka jest tak smutne, że te kobiety jeszcze zmieniają zdanie

Radość to „uczucie zadowolenia wynikające z posiadania jakiegoś rzeczywistego lub wyimaginowanego dobra. Odróżnia się od zwykłej przyjemności, która

jest chwilowa i czysto zmysłowa (np. przyjemność jedzenia); radość jest pełniej przeżywana (...) (Julia 2000, 332)”.

Badaczka: Kobiety-matki wyrażają przekonanie, że dzięki dzieciom doświadczą się dużo radości. Czy zgadza się Pani z taką opinią?

Percepcja poglądu, że dzieci są źródłem radości przez kobiety deklarujące niezamierzoną bezdzietność

„Całkowicie zgadzam się z tą opinią. Kiedy patrzę na córkę swojej siostry, to myślę sobie jakie szczęście ją spotkało, że ją ma. Jest taka mała, a taka mądra, słodka, kochana i urocza. Mówi wierszyki, próbuje śpiewać piosenki, z zapartym tchem ogląda bajki, a na jej twarzy maluje się cała gama emocji. Śmieje się, żartuje, wygłupia, rozrabia. Przytula się do rodziców, zwraca się do nich mamusiu i tatusiu. Potrafi poprawić humor w ułamek sekundy” [panna, 33 lata].

Rozmówczyni ma jednak świadomość, że w rodzicielstwo nie są wpisane jedynie radość i poczucie spełnienia, ale również niepokój o dziecko, choroby, nieprzespane noce, niemałe nakłady finansowe. Tę dość długą narrację na temat drugiej strony rodzicielstwa, badana zawarła w kilku zdaniach: „Macierzyństwo daje kobiecie wiele głębokiego szczęścia, radości i poczucie spełnienia, ale może być także źródłem cierpień. Smutek przeplata się ze szczęściem i łzami. Mimo wszystko rodzicielstwo jest jednym z najpiękniejszych wymiarów człowieczeństwa”

Jedna z badanych kobiet bycie matką i czerpanie radości z tego faktu utożsamia – jak to nazwała – „z pasjonującym zadaniem życiowym” [panna, 41 lat].

Percepcja poglądu, że dzieci są źródłem radości przez kobiety deklarujące zamierzoną bezdzietność

Zdaniem kobiet, które świadomie zdecydowały się na życie bezdzietne, radość z posiadania dziecka deklarowana przez rodziców, jest mocno przesadzona. Wprawdzie ci ostatni – jak stwierdziła jedna z badanych – „od czasu do czasu skarżą się na nieprzespane noce i kosmiczne sumy, które muszą wydać na utrzymanie dziecka, jednak zaraz dodają, że wynagradza im to jego uśmiech” [panna, 40 lat]. Dalsza część wypowiedzi dowodzi, że rodzice sięgają po jeden z mechanizmów obronnych, jakim jest racjonalizacja. „W obliczu brutalnej prawdy o wysokich kosztach wychowania rodzice zaczynają idealizować rodzicielstwo, racjonalizując ponoszone wydatki”

W narracji jednej z rozmówczyń pojawił się wątek trudności okresu dojrzewania. Jest to okres niełatwy, zarówno dla osoby dojrzewającej, jak i dla rodziców. Dlatego też twierdzeniu: „Dzięki dzieciom doświadczają się wiele radości” rozmówczynie przeciwstawia spostrzeżenia z życia rodzinnego swojej siostry, twierdząc: „Moja siostra ma dużo problemów ze swoimi dorastającymi dziećmi” [panna, 36 lat].

Bezdzielnosć przestaje być tak silnie stygmatyzowana, jak w przeszłości, m.in. dzięki mass mediom, które przedstawiają wizerunki kobiet pięknych i zadbanych, często z atrakcyjnymi mężami bądź partnerami, lecz bez dzieci. Wciąż jednak trwa społeczne „oswajanie” z już nie takim nowym zjawiskiem. Radość z posiadania potomstwa zastępowana jest radością samorealizacji i osiągnięcia sukcesu zawodowego lub twórczego. Rozmowy z kobietami-matkami dowiodły jednak, że potoczny wizerunek osób bezdzietnych wciąż nie przedstawia się korzystnie.

Badaczka: Kobiety bezdzietne postrzegane są jako egoistyczne, materialistycznie zorientowane na życie i nie lubiące dzieci. Co Pani sądzi o takim potocznym wizerunku kobiet niebędących matkami?

Opinie kobiet niezamierzenie i dobrowolnie bezdzietnych

„Już kilka razy słyszałam od koleżanek, które mają dzieci, że jestem egoistką. Tymczasem ja uważam, że to właśnie jest odpowiedzialne nie decydować się na dzieci. Egoistyczne jest mieć dzieci, kiedy się właściwie tego nie chciało i teraz ma się dla nich za mało czasu” [kobieta dobrowolnie bezdzietna, 38 lat].

„Wiem, że kobiety bezdzietne są postrzegane jako egoistki. Na taki argument matek: Ty też byłaś kiedyś dzieckiem, odpowiadam: To się zdarzyło bez mojej zgody. Ja tego nie wybrałam” [kobieta dobrowolnie bezdzietna, 40 lat].

„Nie można wrzucać bezdzietnych do jednego worka. Pewnie wśród nich są tacy, którzy rzeczywiście nie lubią dzieci, ale może być zupełnie odwrotnie. Czy ktoś powie, że Korczak nie lubił dzieci?” [kobieta niezamierzenie bezdzietna, 41 lat].

W społeczeństwie funkcjonuje stereotyp, że osoby bezdzietne nie lubią dzieci. Tymczasem – zadaniem Krystyny Słany (2002, 112) – wiele z nich znakomicie funkcjonuje w rolach profesjonalnych związanych z dzieckiem (np. wychowawca w placówce opiekuńczo-wychowawczej, nauczyciel, pielęgniarka, asystent rodziny), a także w rolach rodzinnych jako ciocie, wujkowie, wspierając ekonomicznie i materialnie swoje systemy rodzinne. Do innych wniosków – na podstawie badań przeprowadzonych – doszła Emilia Gancarek (2014, 112). Deklarując trwałą

bezdziethość (zarówno kobiety, jak i mężczyźni) częściej przyznawali się do raczej negatywnej postawy wobec dzieci. Dla trzech respondentek był to kluczowy powód odrzucenia rodzicielstwa. Jedna z respondentek zupełnie nie ukrywała swojej wrogości wobec dzieci. Badani stoją na stanowisku, iż nie da się pogodzić udanego życia zawodowego i osobistego z rodzicielstwem. W ich opinii dziecko rujnuje wszelkie plany życiowe i nie pozwala na samorozwój.

Osoby, które odraczają decyzję o macierzyństwie czy ojcostwie, nieco inaczej postrzegają dzieci. Większość badanych kobiet przyznała, że lubi dzieci, a także, że od czasu do czasu ma kontakt z dziećmi swego rodzeństwa, dalszej rodziny lub z dziećmi przyjaciół/znajomych. Mężczyźni z tej grupy mieli neutralny stosunek do dzieci, bądź – podobnie jak kobiety – przyznawali, że lubią dzieci, ale w przeciwieństwie do kobiet jak na razie nie mają potrzeby częstego kontaktu z dziećmi, czy też angażowania się w opiekę nad nimi.

Postawy osób niepodjmujących ról rodzicielskich wobec dzieci – jak dowodzą wyniki badań Alicji Kalus i Joanny Szymańskiej (2018, 569) – korelują z oceną rodziny. Ocena relacji w rodzinie jako słabszych bądź nadmiernie wiążących współwystępowała z mniej przychylnymi postawami wobec dzieci.

Każdy człowiek stawia sobie od czasu do czasu pytanie o sens własnego życia. Pytanie to określa w sposób ukryty lub jawny pewien dobry, potrzebny niepokój filozoficzno-moralny, ukazując problem wartości naszego życia. Pytanie o sens życia jest także pytaniem o możliwość ostatecznego uzasadnienia i usprawiedliwienia całego naszego istnienia (Mariański 1990, 26–27). Potrzeba sensu życia nie jest potrzebą, która pojawia się na co dzień. Ale gdy się pojawi, ma ogromny ciężar gatunkowy.

Badaczka: Kobiety-matki twierdzą, że dzieci dają poczucie sensu życia. Czy doświadcza Pani jego brak z racji, iż nie jest matką?

Percepcja poglądu, że dzieci dają poczucie sensu życia przez kobiety deklarujące niezamierzoną bezdziethość

Pytanie o sens życia pojawia się zwykle w sytuacjach bardzo trudnych, w momentach przełomowych, wtedy kiedy kończy się jakiś etap, a zaczyna nowy. Dla rozmówczyń, deklarujących niezamierzoną bezdziethość, takim punktem zwrotnym było ukończenie pewnego roku życia, śmierć rodziców i samotnych koleżanek.

„Do 35. roku życia wydawało mi się, że małżeństwo i macierzyństwo są jeszcze przede mną i pewnie to mi się zdarzy. Potem mój optymizm był nieco mniejszy, wciąż jednak miałam poczucie atrakcyjności fizycznej i intelektualnej oraz młodości. Jednak gdy skończyłam 40 lat, dotarło do mnie, że na dziecko jest już za późno, a mężczyźni w moim wieku bądź

nieco starsi nie interesują się 40-letnimi kobietami, tylko zdecydowanie młodszymi. Od niemalże roku zastanawiam się, co zrobiłam ze swoim życiem. Jak to się stało, że nie założyłam własnej rodziny? Co dalej począć z tym swoim życiem?” [panna, 42 lata].

„Dopóki miałam rodziców, jakoś to życie płynęło. Moim sensem życia było przebywanie z nimi, świadczenie im pomocy i troska o nich. Po ich śmierci zostałam sama. Skoro ich nie ma, to automatycznie nie ma mojego dotychczasowego sensu życia. Nowego znaleźć nie potrafię. Nie mam dla kogo żyć” [panna, 33 lata].

„Będąc na pogrzebie swojej samotnej koleżanki, myślałam sobie, że nikt nie zostawiła po sobie na tym świecie, że nikt nie będzie po niej w żałobie, nikt nie będzie po niej dziedzyczył. Będę w podobnej sytuacji. Jaki jest zatem sens tego ziemskiego zabiegania o dobra wszelakie, skoro nie ma ich komu przekazać?” [związek partnerski, 39 lat].

Brak sensu własnego życia, nieumiejętność precyzowania dalekosiężnych zadań wiąże się z kryzysem wartości, jaki przeżywa człowiek i prowadzi do frustracji egzystencjalnej. Wpędza on człowieka w stan moralnej samotności. Dzieje się tak wówczas, gdy ideały, wartości i wzory zachowań są mu obce, tzn. wewnątrznie ich nie aprobuje. Natomiast zintegrowany i realizowany system wartości pozwala przetrwać najtrudniejsze konflikty, niepowodzenia i życiowe klęski, stanowi ratunek przed samotnością i ucieczkę od niej (Gajda 1987, 45).

Percepcja poglądu, że dzieci dają poczucie sensu życia przez kobiety deklarujące zamierzoną bezdzietność

Zupełnie inaczej na zagadnienie dzietności jako źródła poczucia sensu życia patrzą kobiety-nie matki z własnego wyboru. Uważają one, iż pogląd o tym, iż sensem egzystencji każdej kobiety jest posiadanie dzieci, prezentują przede wszystkim kobiety, które zostały matkami, bo nie miały innego pomysłu na siebie. Wypowiedzi narratorek, pomimo ich wykształcenia (średnie i wyższe), utrzymane są w dość osobliwym tonie, czasem obcesowym, a niekiedy wręcz wulgarnym.

Nie ulega wątpliwości, iż różnego rodzaju bóle fizyczne są bardzo dokuczliwe i wyczerpujące dla człowieka. Różne mogą być ich powody. Dla jednej z opowiadających jest nim wizyta w sklepie z artykułami dziecięcymi. Najprawdopodobniej badana nie doświadcza takich dolegliwości. Niemniej należy zwrócić uwagę na negatywny przekaz cytowanej wypowiedzi:

„Nie mam dziecka, nie chcę dziecka, a wizyty w «Smyku» przyprawiają mnie o ból trzewi” [38 lat, rozwiedziona].

Zdaniem koleżanek, przyjaciółek czy innych kobiet z otoczenia badanych, jeśli te poznają „odpowiedniego mężczyznę”, to podejmą decyzję o macierzyństwie i w ich życiu nastąpi przewartościowanie, tzn. to, co teraz tak bardzo negują, stanie się sensem ich życia i rozkwitną w swej kobiecości. Tymczasem narratorki bardzo dobitnie odrzucają to założenie.

„W żadnym wypadku to nie jest kwestia «nie tego mężczyzny». Podkreślam też, że nie jestem kryptolesbijką. Proszę zrozumieć, że nie chcę małej kopii siebie, cudu stworzenia, słodkiego człowieczka, uroczego maluszka, niewinnej istotki. Moje jajowody też nie płaczą rzewnymi łzami. Czuję się pełnowartościową, rasową kobietą. Wbrew przekonaniom wielu kobiet, moja macica absolutnie nie tęskni za płodem, który błogo ją wypełni” [panna, 36 lat].

Rozmówczyniom odpowiada ich styl życia, a przede wszystkim to, że mogą nim sterować, jak chcą i nie są od nikogo zależne. Poczucie szczęścia daje im samorealizacja i bliskość ważnych dla nich ludzi. W gronie nadmienionych ludzi nie ma jednak dziecka. O ile – jak deklarują – są w stanie wiele poświęcić dla przyjaciół czy ukochanego mężczyzny, o tyle dziecko – jak powiedziała jedna badana – „to o wiele za dużo” [panna, 36 lat]. Przyznają, że nie rozumieją, dlaczego kobiety, które są matkami, podważają niejednokrotnie zasadność ich wyborów.

„Ja nie pytam młodych matek: Ale jak to możliwe, że dałaś się rozerwać jakimś bachorowi? W imię czego? Nieprzespanych nocy, kolek, obsranych pieluch i zarzyganych kaftaników czy śliniaczków?” [panna, 40 lat].

Narratorki znają wiele kobiet-matek, z którymi pozostają w przyjacielskich czy serdecznych relacjach. Stwierdziły, że te, które zaszły w ciążę przypadkiem, ale jednak urodziły dziecko i realizują się w macierzyństwie oraz te, dla których dziecko jest kolejnym krokiem do samorealizacji i podążaniu ku byciu lepszym człowiekiem, nie epatują poglądem o dziecku jako sensie życia. Czynią to natomiast kobiety, które sprowadziły sens swojego istnienia do posiadania dziecka.

„Nie znoszę matek, które poza kaszkami, bobovitami, tartymi marchewkami i magazynem «Mamo, to ja» nie mają żadnych innych zainteresowań. Dziecko może być też lajfstejlem (w spolszczonej pisowni, określa aktualne tendencje i mody konsumpcyjne w kulturze wśród mieszkańców dużych miast, które przychodzą do Polski ze Świata). Taka mama nosi dziecko w chuście, karmi mlekiem sojowym i ciastkami upieczonymi przez nianię. W sumie fajnie jest się pokazać z takim rozkosznym, uroczym bobasem w kawiarni w Manufakturze czy w Złoty Tarasach. Uro-

cza pokazówka! Mama od razu czuje się lepiej. W końcu, gdyby nie ten słodki bobas, nie odnalazłaby sensu życia” [panna, 36 lat].

Sens oszczędzania w percepcji kobiet deklarujących niezamierzoną bezdzietność

Jednym z ważniejszych składników egzystencji i rozwoju rodziny są pieniądze. Stanowią one istotny atrybut do orzekania o standardzie życia, zasobności materialnej, pozycji społecznej rodziny, szacowanej miernikiem „mieć”. Już od zarania wieków – jak dowodzi Stanisław Rogala (1996, 56) – każda rodzina była świadoma konieczności zabezpieczania własnych potrzeb materialnych, co stanowiło kluczowy składnik wiedzy ekonomicznej, wyrażającej się umiejętnością zdobywania rzeczy. Człowiek podejmuje w życiu wiele ważnych decyzji, w tym finansowych dotyczących oszczędzania. Wyniki badań dowiodły, że dla wszystkich rozmówczyń ważne jest bezpieczeństwo finansowe. Mają one nawyk regularnego i konsekwentnego oszczędzania, i tym samym zgromadziły już pewien kapitał finansowy (majątek trwały, środki pieniężne). Zastanawiając się nad sensem życia, wyraziły smutek, że nie będą po nich dziedziczyły ich dzieci. Wciąż są zwolenniczkami posiadania funduszu awaryjnego na tzw. czarną godzinę, jednak w wątpliwość podały pomnażanie lokat terminowych i życie w kulcie oszczędzania:

- „Dorastałam w domu, w którym oszczędzało się. Pieniądze odłożone na koncie bankowym dawały moim rodzicom poczucie bezpieczeństwa. Gromadzeniu środków finansowych przyświecały jakieś cele. Były one różne: ocieplenie domu czy jego remont. Kiedy jednak już te prace zostały wykonane, cel oszczędzania był jeden: zabezpieczenie mnie, czyli córki. Pomoc w spłaceniu kredytu mieszkaniowego, zgromadzenie funduszy na wyremontowanie mieszkania. Zmierzam do tego, że jeśli ma się dzieci, to jest dla kogo gromadzić, oszczędzać, pomnażać. Tymczasem ja zastanawiam się, kto będzie po mnie dziedziczył. Smutno mi, że majątek i oszczędności rodziców oraz moje nie przypadną mojemu dziecku” [panna, 41 lat].

„Człowiek może inwestować w różne rzeczy. Przychodzi jednak taki moment, że stwierdza, iż lokaty poczynione w siebie są już wystarczające. Zwiedził świat, urządził mieszkanie, osiągnął pewien poziom rozwoju zawodowego. Wciąż można to wszystko doskonalić, jednak przychodzi takie zadumanie: Co dalej? Moi znajomi, którzy są rodzicami, mówią, że inwestują w dzieci, że po ich śmierci wszystko będzie dla nich. W momencie życia, w którym obecnie znajduję się, ma to dla mnie ogromny sens” [związek partnerski, 39 lat].

„Niejednokrotnie słyszałam, że jestem panią swojego życia, że mogę wszystko, bo nie mam dzieci. Bez wątplenia jest to prawda. Dzieci ograniczają, i to bardzo. Nadają jednak życiu głęboki sens. Jednym z nich jest zabezpieczenie ich przyszłości. Brak takiego celu w życiu powoduje, że straciłam poczucie jego sensu” [rozwidziona, 35 lat].

Rozmówczynie stwierdziły, że nie mają poczucia sensu życia, albo go utraciły. Czasem taka refleksja towarzyszy mniej lub bardziej nasilonej depresji, trudnościom emocjonalnym, czy – jak dowiodły wyniki badań – bezdzietności. W dorosłości brak poczucia sensu życia jest ważnym wskaźnikiem tego, że zaniedbało się jakieś ważne wartości. Niejednokrotnie ktoś odkrywa, że żył przede wszystkim dla jakichś ułudnych spraw, ambicji czy dla pieniędzy. Ważnym doświadczeniem życiowym jest wówczas zmierzenie się ze stratą jakiegoś fałszywego sensu. Wprawdzie rozmówczynie nie stwierdziły, że inwestowanie w siebie i oszczędzanie były pozbawione należnej sobie rangi, jednak pojawiła się w nich refleksja, że brak dzieci powoduje w pewnym momencie życia poczucie, że nie ma tej najbliższej osoby, której można byłoby przekazać dorobek swojej egzystencji.

Sens oszczędzania w percepcji kobiet deklarujących zamierzoną bezdzietność

Zdaniem kobiet – dobrowolnych nie-matek – odkładanie części zarobków ma głęboki sens. Jednak punktu ciężkości gromadzenia funduszy nie lokują w dziecku. Na co zatem oszczędzają?

„Dość skrupulatnie pilnuję swoich finansów. Nie mogę przecież pozwolić sobie na sytuację, w której niewielki problem życiowy, typu popsuta pralka czy chociażby ząb, choroba czy nagłe zwolnienie z pracy spowoduje, że w krótkim czasie będę zmuszona pożyczać z banku czy od znajomych. Nie jestem pesymistką, ale pewniej się czuję, jeśli mam zgromadzony fundusz awaryjny” [panna, 34 lata].

„Oszczędzam na wakacje i wyjazdy w ciągu roku, np. na weekend majowy albo ferie zimowe. Wyjazdy są częścią mojego życia” [rozwidziona, 38 lat].

„Bardzo lubię zmieniać wystrój mieszkania. Ponadto jestem dość wygodnicka i lubię jeździć dobrymi samochodami, które też dość często zmieniam. Dodam jeszcze o inwestycji w siebie: kursy językowe, studia podyplomowe” [panna, 45 lat].

Przytoczone wypowiedzi dowodzą, że kobiety, które nie chciały odgrywać roli matki, oszczędzają, ponieważ rozważają różne scenariusze życiowe i przewi-

dużą konsekwencje finansowe niespodziewanych zdarzeń losowych. Przyświeca im również cel konsumpcyjny i inwestycja w siebie.

Badaczka: Kobiety, które zdecydowały się na świadomą bezdzietność, twierdzą, że nie mają instynktu macierzyńskiego. Z kolei kobiety, które są matkami, są przekonane, że ten pojawi się, gdy urodzi się dziecko. Co Pani sądzi na ten temat?

Kobiety bezdzietne z wyboru o instynkcie macierzyńskim

„O instynkcie macierzyńskim mówi się wiele, o jego istocie i znaczeniu w macierzyństwie. Bez wątpienia matki mają intuicję, która podpowiada im, jak mają pielęgnować i wychowywać dziecko. Jednak bzdurą jest twierdzenie, że ma go każda matka i że pojawia się przed urodzeniem dziecka lub zaraz po. Gdy koleżanki mówią: Jeśli będziesz miała dziecko, to pojawią się uczucia macierzyńskie, ja natychmiast odpowiadam: Nie podejmę takiego ryzyka, bo może wcale tak nie będzie” [panna, 34 lata].

„Na myśl o przebieraniu dziecka i zakładaniu mu ubranek przez tę niestabilną i chwiejną główkę robi mi się słabo. W ogóle nie umiem sobie tego wyobrazić. Kwestia karmienia piersią jest dla mnie totalną abstrakcją, a fakt, że dziecko mogłoby w nocy płakać, a ja przez sen nie usłyszałbym go, napawałaby mnie strachem” [rozwidziona, 38 lat].

„Nie wierzę w istnienie bezwarunkowego instynktu macierzyńskiego. Nie sądzę, aby w dzisiejszych czasach biologia miała jakikolwiek wpływ na kwestię gotowości do rodzicielstwa. Moim zdaniem, płęć nie determinuje w żaden sposób zdolności do miłości i opieki nad dzieckiem. Moja cioteczna siostra nigdy nie myślała o byciu matką, ciąża była dla niej wpadką. Urodziła dziecko, jednak ciąża była dla niej koszmarem, podobnie jak pierwszy okres macierzyństwa. Szczerze mi kiedyś powiedziała, że nie czuła miłości do swojego dziecka. Żaden instynkt nie pojawił się. Uczucie zrodziło się dużo później, gdy dziecko zaczęło już być zdolne do jakiejś interakcji, zabawy i samo zaczęło okazywać uczucia. Z czasem tak dobrze poczuła się jako mama, że zechciała mieć kolejnego potomka. Jednak jej nastawienie do macierzyństwa też można było świetnie wytłumaczyć warunkami panującymi w jej domu rodzinnym, wychowaniem i relacjami z rodzicami” [panna, 40 lat].

W naszej kulturze funkcjonuje powszechne przekonanie, że każda kobieta ma z natury instynkt macierzyński. Bogusława Budrowska (2000,18) powołując się na badania S. Weitz, która próbowała odpowiedzieć na pytanie, czy istnieje coś takiego jak instynkt macierzyński, stwierdziła, że na razie nie można jedno-

znacznie orzec, iż taki instynkt istnieje, przede wszystkim ze względu na zróżnicowanie zachowań kobiecych w sferach interpersonalnych czy emocjonalnych. Zdaniem S. Macintyre (za Budrowska 2000, 20) jest to przeważnie nasza wiedza na temat przeróżnych zjawisk społecznych, która jest stereotypowa. Jako przykład autorka podaje właśnie pojęcie instynktu macierzyńskiego, który zakłada, że kobiety odczuwają instynktowny pociąg do rozmnażania się, a to jest uważane za wartościowe, zarówno dla jednostki, jak i społeczeństwa, ponieważ zapewnia trwałość gatunku. Cięża zaś jest normalnym stanem organizmu, a opieka i wychowanie dzieci jest najzaszczytniejszą i podstawową funkcją kobiety. Określa się go mianem społecznego fabrykowania instynktów. Często zdarza się, że te więzi macierzyńskie są zaburzone. Kobieta, mimo że urodziła dziecko, to nie czuje do niego miłości, porzuca je, popada w depresję poporodową, a bywa, że jeszcze w okresie prenatalnym dochodzi do aborcji. Przyczyn takich zachowań należy upatrywać w różnych czynnikach. Jednym z nich – jak podaje Aleksandra Maciarz (2004, 16) za Violetta Będkowską-Heine – jest nieprzystosowanie kobiety do macierzyństwa.

Z poglądami na temat instynktu macierzyńskiego zawartymi w literaturze przedmiotu, korelują wypowiedzi rozmówczyń objętych postępowaniem badawczym. Dowodzą one, że nieprawdą jest, iż natura jest tak zaprogramowana, że w pewnym momencie pojawia się marzenie o dziecku. Zasadnym jest zwrócenie uwagi na jeszcze jeden fakt. Mianowicie: z jednej strony wiara w instynkt macierzyński jest w naszym społeczeństwie silna i niezachwiana, z drugiej strony dochodzą do nas informacje o noworodkach porzuconych w piwnicy, na wycieraczkę czy oddanych do okna życia. Rodzi się pytanie: czy taka matka nie ma instynktu, który nakazuje jej zajmować się dzieckiem, a nie je porzucać?

Badaczka: Kobiety-matki uważają, że nigdy nie będą same, ponieważ mają dzieci. Ponadto będą mogły na nie liczyć w okresie starości. Jak ustosunkuje się Pani do tego poglądu?

Percepcja zagadnienia, że bez dzieci jest się samotną i że na starość czy w czasie choroby nie ma się w nikim oparcia przez kobiety deklarujące niezamierzoną bezdzietność

Choroba jest wpisana w życie ludzkie i zaburza w człowieku porządek duchowy i psychiczny. Jest również źródłem stresu, który wpływa na funkcjonowanie wszystkich osób w rodzinie. Istotne jest więc, w jakiej rodzinie jest chory, czy może na nią liczyć, czy uzyska wsparcie. Wpływ sytuacji rodzinnej na stan zdrowia potwierdzają liczne badania, wskazując, że brak rodziny jest skorelowany

z poziomem zachorowalności, umieralności i samobójstw (Kawczyńska-Butrym 2000, za Kijowska 2011, 104).

Część rozmówczyń ma doświadczenie opiekowania się swoimi rodzicami w czasie wielotygodniowej, a nawet wieloletniej choroby (udar, wylew, stwardnienie rozsiane, choroba nowotworowa, choroba Alzheimera). Wskazywały na pomoc materialną, psychiczne wsparcie w chorobie, cierpieniu i kalectwie, pomoc intelektualną przy podejmowaniu ważnych decyzji czy załatwianiu spraw życiowych, pomoc fizyczną przy wykonywaniu różnych czynności oraz podejmowanie działań pielęgnacyjno-higienicznych. Jednocześnie towarzyszyła im, i nadal towarzyszy refleksja, kto zajmie się nimi, gdy one będą w takiej sytuacji. Jednakże kobiety, które nie zostały matkami nie ze swojej woli, swe obawy w tej materii, przede wszystkim łączą z bezdzietnością. W niekorzystnym położeniu są jedynaczki, a w szczególnie trudnym jedynaczki, których rodzice również byli jedynakami. Nie posiadają one bowiem ciotecznego czy stryjecznego rodzeństwa, kuzynostwa czy wujostwa.

„Moja mama była w szpitalu sześć tygodni. Można zatem stwierdzić, że była otoczona opieką lekarsko-pielęgniarską. Jednak pomimo tego moja obecność, jako córki, była nieoceniona. Najczęściej to bliscy chorego są w kontakcie z lekarzem prowadzącym i ordynatorem. Ponadto każdego dnia trzeba przynieść świeżą bieliznę, ręczniki, artykuły pielęgnacyjne wskazane przez pielęgniarkę. Jeszcze kwestia toalety porannej i wieczornej pacjenta, który jest leżący. Pielęgniarki ją wykonują. Nie czynią tego jednak z taką delikatnością jak córka czy syn. Nie podejmują też wszystkich zabiegów higienicznych (mam tu na myśli higienę jamy ustnej). Nie wiem, co mama by zrobiła, gdyby nie ja. A kto zajmie się mną, gdy będę w takim stanie? Do mnie taka oddana córka nie przyjdzie, bo jej nie mam” [panna, 41 lat].

„Dla osób bezdzietnych jedynym wyjściem w przypadku choroby długoterminowej jest pobyt w zakładzie opiekuńczo-leczniczym. Mając własne dziecko czy dzieci, istnieje jeszcze druga alternatywa: pobyt w domu i wsparcie z ich strony. Ta druga opcja dodaje pozytywnej energii do życia. Ja jednak czegoś takiego nie doświadczę” [związek partnerski, 39 lat].

Percepcja zagadnienia, że bez dzieci jest się samotną i że na starość czy w czasie choroby nie ma się w nikim oparcia przez kobiety deklarujące zamierzoną bezdzietność

Kobietom bezdzietnym z wyboru – jak już wspomniano – nie jest obcy niepokój o swoją przyszłość, opiekę w okresie starości czy choroby. Nie skupiają się

one jednak na rozmyślaniu, co by było, gdyby miały dziecko, tylko tworzą sieć relacji rodzinnych i towarzyskich, mając nadzieję, że w sytuacji trudnej nie zostaną same. Osobami, z którymi opowiadające utrzymują najbliższe kontakty, są rodzeństwo biologiczne i cioteczne/stryjeczne (jeśli brat czy siostra mają swoje dzieci, pełnią wobec nich rolę matki chrzestnej i czynią to z przyjemnością), przyjaciele i tak zwani dobrzy znajomi. Często spotykają się ze sobą, dzielą się swoimi osiągnięciami, wspierają przy niepowodzeniach, razem obchodzą roczne uroczystości okolicznościowe czy święta.

„To, że człowiek nie ma dzieci, nie oznacza wcale, że jest sam i będzie sam. Przy czym rodzina to nie tylko mąż i dzieci. Rodzina dalsza też jest nieoceniona. Trzeba jednak nawiązywać te relacje i dbać o nie” [panna, 36 lat].

„Gdy uległam wypadkowi komunikacyjnemu, byłam przerażona. Myślałam: kto mi teraz pomoże? Kto będzie robił mi zakupy, przynosił obiady i załatwiał tysiące spraw życia codziennego? Jakoś przetrwałam ten trudny czas. Pomogli mi bliscy znajomi z pracy, w tym ci, którzy również nie mają dzieci. Myślę, że tak to w życiu jest, że swój ciągnie do swojego” [rozwiedziona, 38 lat].

Zdaniem rozmówczyń posiadanie dzieci wcale nie daje gwarancji oparcia w czasie choroby i starości.

„Wiele starszych i schorowanych osób spędza święta z dala od rodziny. Nie dzieje się tak na ich własne życzenie, a dlatego, że w wielu domach postrzegane są jako niewygodny mebel. Są też i takie dzieci, które przez cały rok podrzucają rodziców do szpitala. Zjawiają się wtedy, gdy przychodziła emerytura po upoważnienie do jej odbioru” [panna, 34 lata].

Jedna z narratorek zwróciła uwagę na fakt, że w obecnych czasach wielu ludzi wyjeżdża w poszukiwaniu pracy do innego miasta, a często również za granicę. Niektórzy na jakiś czas, inni na zawsze. Taka sytuacja powoduje, że zwiększają się nie tylko geograficzne odległości między ludźmi, ale również mentalne. Dzieci decydują się na własne gospodarowanie poza domem rodziców.

„Dziś młodzi ludzie nie chcą już mieszkać pod jednym dachem z rodzicami. Wolą mieszkać sami lub z partnerem, nawet jeśli wiąże się to z zakupem trzydziestu metrów kwadratowych, w dodatku na wieloletni kredyt. A jeśli zamieszkają w znacznym oddaleniu od rodziców, to siłą rzeczy więzi rodzinne ulegają rozluźnieniu. Może i są takie dzieci, które na wieść, że rodzic potrzebuje opieki, zostawią wszystko i wrócą np. ze Szwecji do domu rodzinnego. Ale z pewnością są i takie, które powiedzą: nie rzucę przecież pracy, nie sprzedam domu i nie wrócę do kraju, w którym pew-

nie będę bez pracy. Dobrze, jeśli chociaż opłacą opiekunkę dla rodzica albo miejsce w domu pomocy społecznej” [rozwiedziona, 35 lat].

Zakończenie

Wyniki badań dowiodły, że dla kobiet bezdzietnych nie z własnego wyboru, macierzyństwo jest rzeczywiście spełnieniem i kapitałem na przyszłość. W pełni zgadzają się z walorami macierzyństwa wskazanymi przez kobiety funkcjonujące w roli społecznej matki, i podobnie jak one postrzegają bezdzietne życie. Zgoła inny pogląd na temat życia „wolnego od dziecka” prezentują kobiety zamierzenie bezdzietne. Ich argumenty obalające tezę, że rola matki jest jednym z elementów konstytuujących rodzinę, są wyrażane czasem w sposób stonowany i bardzo wyważony, czasem zaś w tonie obcesowym, a niekiedy wręcz wulgarnym. Nie każdy człowiek ma rodzicielstwo zakodowane głęboko w swej cielesności, jak i duchowości. Współczesne kobiety coraz silniej eksperymentują ze swoją tożsamością, chcą poznawać nowe smaki życia, sprawdzać się w różnych rolach, w tym w roli kobiety nie-matki. Niewykluczone, że w jakimś okresie ich życia, pojawi się refleksja, czy oby nie przegapiły czegoś bardzo cennego. Niemniej, w trakcie prowadzenia badań, zaprezentowały siebie jako kobiety spełnione w swym „niemacierzyństwie”, którym obce jest poczucie „niestuprocentowości” z racji, iż nie są matkami. Dopelnieniem miłości seksualnej nie jest dla nich wymiar prokreacyjny. Mitem jest, że życie w parze bez dziecka to zapewne tylko udawane szczęście. Taki stereotyp pozwala jednak podtrzymywać kulturową normę, jaką jest tworzenie rodziny złożonej z matki, ojca i dzieci, bądź przynajmniej z jednego dziecka.

Data wpłynięcia: 2019-10-31;

Data uzyskania pozytywnych recenzji: 2020-11-05;

Data przesłania do druku: 2020-12-28.

References

- Bee, H. & Boyd, D. 2008. *Psychologia rozwoju człowieka*, tłum. J. Gilewicz, A. Wojciechowski, Poznań: Wydawnictwo Zysk i Spółka.
- Budrowska, B. 2004. *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*. Wrocław: Wydawnictwo Funna.

- Cudak, S. 2008. Kobieta-matka i jej rola w rodzinie. W D. Ruskiewicz & S. Cudak (red.), *Kobieta i jej wielopostaciowość we współczesnym społeczeństwie*. Kielce: Drukarnia Karad, 19–26.
- Dąbrowska-Caban Z. 2001. Nietypowe związki małżeńskie w Polsce. Doniesienia badawcze. W H. Cudak & H. Marzec (red.), *Współczesna rodzina polska. Jej wymiar aksjologiczny i funkcjonowanie*. Piotrków Trybunalski: Naukowe Wydawnictwo Piotrkowskie, 222–228.
- Duda, M. *O bezdzietności słów kilka*. Dostępne pod adresem: www.bc.upjp2.edu.pl (Dostęp: 6 października 2020 r.), 565–576.
- Gajda, J. 1987. *Samotność i kultura*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.
- Gawlina, Z. 2003. Macierzyństwo jako wartość w kontekście przemian społecznych. *Rocznik Socjologii Rodziny*, XV.
- Garncarek, E. 2017. Podejmowanie decyzji o dobrowolnej bezdzietności w kontekście jakości relacji małżeńskiej. *Dyskursy Młodych Andragogów*, 18, 377–387.
- Garncarek, E. 2014. *Dobrowolna bezdzietność a przemiany tożsamości płci współczesnych kobiet i mężczyzn*. *Acta Universitatis Lodzianae. Folia Sociologia*, 51, 97–116.
- Julia, D. 2000. *Słownik filozofii*, tłum. K. Jarosz, Katowice: Wydawnictwo „Książnica”
- Kalus, A. & Szymańska, J. 2018. Psychologiczne korelaty oceny rodziny u małżonków niepodjmujących ról rodzicielskich w okresie wczesnej dorosłości. *Psychological Journal*, 24, 563–572.
- Kijowska, I.M. 2011. Chory w rodzinie – dezorganizacja czy reorganizacja funkcjonowania systemu rodzinnego? W I. M. Kijowska & M. Przybysz-Zaremba (red.), *Rodzina. Wybrane wymiary środowiska wychowawczego dziecka*. Elbląg: Wydawnictwo PWSZ, 101–115.
- Kocik, L. 2002, *Wzory małżeństwa i rodziny. Od tradycyjnej jednorodności do współczesnych skrajności*. Kraków: Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne Sp. z o.o.
- Maciarz, A. 2004. *Macierzyństwo w kontekście zmian społecznych*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”
- Mariański, J. 1990. *W poszukiwaniu sensu życia. Szkice socjologiczno-pastoralne*. Lublin: Wydawnictwo Katolicki Uniwersytet Lubelski.
- Pilch, T. & Bauman, Z. 2001. *Zasady badań pedagogicznych. Strategie ilościowe i jakościowe*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”
- Rogała, S. 1996. *Pieniądze w procesie wychowania dzieci*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Slany, K. 2002. *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*. Kraków: Zakład Wydawniczy „NOMOS”
- Świerczek, A. & Kocik, L. 2017. *Cień Wieży Babel. Obraz rodziny w ponowoczesności*. Kraków: Uniwersytet Papieski Jana Pawła II.
- Teresińska, M. 1997. *Pokolenie zwane DINKS* [Online]. Dostępne pod adresem: <http://archiwum.polityka.pl/art/pokolenie-zwane-dinks,413891.html> (Dostęp: 17 maja 2018 r.)
- Wąsiński, A. 2018. *Autokreacja małżonków bezdzietnych do wielowymiarowego rodzicielstwa adopcyjnego. Perspektywa pedagogiczno-antropologiczna*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.